

Raczkowki Pevni

42
KSIĄŻECZKA 1.
WYDAWNICTWO „PIASTA“



PIEŚNI I PIOSENKI
WOJENNE

NAKLAD ÓSMY.

CENA 20 HALERZY.

KRAKÓW
NAKŁADEM REDAKCYI „PIASTA“
1915.

WYDAWNICTWO »PIASTA«

KSIAŻECZKA 1.

PIEŚNI I PIOSENKI WOJENNE

CZĘŚĆ I.

ZEBRAŁ
JÓZEF RĄCZKOWSKI
REDAKTOR „PIASTA“.

NAKŁAD ÓSMY.

KRAKÓW.
NAKŁADEM REDAKCYI „PIASTA“.
1915.



5132

Prawo przedruków zastrzeżone.

INSTITUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 78
Tel. 26-68-63

CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ W KRAKOWIE,
UL. JAGIELLOŃSKA 10, POD ZARZ. L. K. GÓRSKIEGO.

Przedmowa.

Czasy wojenne ożywiły ludową poezję. Nadmiar przeżyć wrażeń u żołnierzy, jak u tych, co pozostali w domu, wyladuje się w pieśni, w wierszowanym słowie. Podczas marszów, czy nużących walk w okopach, powstają pieśni i piosenki, zależnie od nastroju. Powstają odruchowo, przechodzą z ust do ust i utrwalają się. Tak n. p. »Pieśń żołnierzy polskich«, na nutę »Serdeczna Matko« i od tych słów się zaczynająca, powstała w okopach i śpiewana w okopach, w tydzień po wydrukowaniu jej w »Piaście«, przyjęła się wśród ludu na wsiach, który ją dziś śpiewa w kościołach. Kto ją ułożył — niewiadomo, jak się przeważnie nie wie, kto jest autorem tej lub owej ludowej piosenki. Ci, co pozostali w domu, wypowiadają swe troski i żale również we wiązanej mowie. Rodzi się ludowa poezya wojenna.

Te pieśni, piosenki i utwory wierszowane, wywołane wojną, stanowią dokument chwili, tak ważnej dla naszego narodu. Dla utrwalenia ich podjęliśmy niniejsze wydawnictwo.

W książeczce tej, pierwszej z rzędu, zamieszczamy pierwszą wiązanekę wojennych pieśni, piosenek i wierszy, nadesłanych do »Piaста« i przeważnie już w »Piaście« drukowanych. Są to utwory synów ludu, przeważnie walczących w polu, proste, może bez wartości literackiej, ale ciekawe, dzięki szczeroci uczucia i bezpośredniości wrażeń, interesujące jako dokument chwili.

Mamy nadzieję, że wydanie tej pierwszej wiązanki, zachęci naszych żołnierzy do spisywania pieśni, powstałych i śpiewanych na wojnie, i do nadsyłania ich do Redakcyi »Piaста«, tak, iż niezadługo będziemy mogli wydać drugą i dalsze części »Pieśni i piosenek wojennych«.

W drugiej z rzędu książeczce, która się ukazała w sierpniu, wydaliśmy „Listy z rowów strzeleckich“, pisane przez naszych żołnierzy.

Kraków, we wrześniu 1915.

Redakcja „Piaста“.

PIEŚNI.

Starodawna pieśń polska wojenna *).

Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy
Upadających ludzi,
Sercem wzdychajmy, łzy wylewajmy,
Niech prośba łaskę wzbudzi.

Polska korona, srodze strapiona,
Zebrze Twojej litości.
Jednejże matki, niezgodne dziatki,
Szarpają Jej wnętrzności.

A nieprzyjaciel, wziął sobie za cel,
Ach, nieszczęśliwa doła!
Z tak znamienitej, Rzeczypospolitej
Uczynić dzikie pola.

Gdzież są rycerze, bitni żołnierze,
Gdzież ich męztwo i siła?
Z nimi pospołu, do jednego dołu
Śmierć w grobie położyła.

*) Nie mogłem dojść tego, kiedy ta wspaniała pieśń została napisana i przez kogo. Przypuszczam, że albo w czasach najazdu szwedzkiego, albo w czasie konfederacji barskiej. W obydwu bowiem czasach naród polski był rozdarty na dwa stronnictwa, i słusznie się autor pieśni mógł żalić, że: „jednejże matki niezgodne dziatki, szarpają jej (t. j. Polsce) wnętrzności”. Że zwykle po wojnie była cholera, zwana morem, pomorkiem, to co oszczędził miecz i kule wroga, to „śmierć rano” skosiła.

Pieśń ta, według świadectw starych ludzi, śpiewywaną była nie tylko po dworach, ale i ludowi prostemu nie była obcą. S. p. mój ojciec śpiewywał ją dość często, a dodaje, że melodia do tej pieśni jest bardzo wspaniało-żałosna. W kościele gremboszowskim, śpiewywaliliśmy ją nieraz, i ogólnie się podobała. Więc choć treść podaje się Szan. Czytelnikom „Piasta”, aby ją śpiewając, wspomnieli na to, że takie czasy przeżywali niegdyś i nasi biedni przodkowie, a czas wszystko zagoił!

J. Bojko.

Gdzież są rycerze, mężni żołnierze,
Ręka tyrańska znosi,
Młódź się została, i to nie cała,
Śmierć rano żniwo kosi.

Ani gromada, ni ludzka rada
Płacz wygrywa w potrzebie,
Serce truchleje, szabla tępieje,
Gdzie Boże nie masz Ciebie.

Nic nie pomoże, ach, wieczny Boże,
Żadna nasza potęga,
Gdy Twój żarliwy, gniew sprawiedliwy,
Za grzechy nas dosięga.

Najwyższy Panie, wieczny Hetmanie,
Dobądź oręża Twego,
Uśmierz pogany, ulecz nam rany,
W sławie Imienia Twego.

Pieśń polskich żołnierzy.

(Pieśń, powstała w rowach strzeleckich. Autor nieznan).

Serdeczna Matko, Opiekunko świata,
Dosyć nam długie upłynęły lata :
Pod Twą obroną żyliśmy spokojnie,
Nikt z nas nie wiedział o głodzie i wojnie.

O Matko Boska, czegośmy doczekali,
Że każdy człowiek przed Tobą się żali :
Wojna okrutna, straszne krwi rozlanie —
Najświętsza Panno, cóż się z nami stanie ?

Wejrzyj na lud Twój, Matko Boska z nieba!
Nieziarna drogość, brak Twym dzieciom chleba....
Ratuj nas, ratuj od głodu i moru,
Królowo świata, niebieskiego dworu.

Europejskie mocarstwa powstały,
Na całym świecie bitew słychać strzały.
Straszna rzeź wojny, krew się z wojska leje,
Jezus, Marya, co się teraz dzieje:

Ogrody, sady, role poniszczone,
Wioski, kościoły, fabryki spalone,
Miasta, fortece w gruzy rozsypane,
Wszystko się spełnia, co przepowiedziane.

Morskie okręta, parowce stłuczone,
Tysiące wojska w morzu zatopione
I na dnie morskiem z światem się rozstają —
„Ratuj nas Matko“! — do Ciebie wołają.

Strumieniem z oczu łzy płyną rodzinie —
Ojciec i matka nie wiedzą o synie.

W oczach im stoi to widzenie smutne,
Jak syna ranią szrapnele okrutne.

Rzewnie łzy leją siostry o swych bratów,
Że straszną śmiercią giną z tego świata:
Szablą zrąbany, granatem stargany —
Już brata niema — Jezu mój kochany!

I serce żony ciężko jest zranione,
Smutno spogląda w tę i ową stronę.
Męża nie widzi, bo już leży w grobie:
O! Matko Boska! cóż ja pocznę sobie?

Najstarszy syn mój na wojnę zabrany,
Ratuj mnie, ratuj, Jezu mój kochany,
Kilkoro drobnych zostało mi dzieci —
Matko Najświętsza! miejże nas w pamięci!

Smutna ja, smutna, z dziećmi opuszczona —
Wciąż ubolewa za swym mężem żona;
Starsze sieroty rączki w niebo wznoszą,
Ciebie, Maryo, o opiekę proszą.

Kilka miesięcy już nam chleb nieznany,
Na naszych barkach stargane łachmany.
Wróć do nas, Ojczy, abyś nas przyodział,
Chleba nam kupił, do ust naszych podał.

Na Godnie święta i Niedzielę Wielką
Miały rodziny boleść serca wszelką.
Zeszłego roku razem się modlili,
Z pieśnią na ustach Jezusa chwalili...

Ojczy i matko, syn twój teraz w polu,
Chodź bracie, siostró, chodźcie na plac boju!

Chodźcie rodzice, chodź żono z dziatkami,
Ujrzycie wszystko, co się dzieje z nami.

Jezus, Maryo! straszne widowisko!
Tu syn samotny, tam brat śmierci blisko,
Tu ojciec dzieci w strasznych bólach jęczy,
Już żony, dzieci nie zobaczy więcej.

Wierni żołnierze spowiedzi żądają,
Krew ich uchodzi, słabi się uznają
I pragną z Bogiem pojednać swą duszę:
O! Matko Boska! już umierać muszę!

Nie opuszczaj nas...

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!
W tej krwawej pożodze wojny,
Prosi o to lud spokojny,
W ciężkich czasach, jakie mamy,
Na kolana upadamy,
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas,
W tych zmaganiach, krwi rozlaniu,
Nie czas tracić na biadaniu;
Korne modły do Cię wznosimy,
Z Twą przyczyną o pokój prosimy,
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!
Wśród dział huków, rannych jęku,
Niech nie uczuwamy lęku;
Bośmy są pod płaszczem Twoim,
Więc niczego się nie boim.
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas.
Pociesz w smutku i strapieniu,
Otrzyj łzę w naszym cierpieniu,
Zmniejsz nieszczęść naszych ciężary,
Gdyż to słuszne na nas kary.
Nie opuszczaj nas, i t. d.

*

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas.
Otrzyj łzy tych biednych matek,
Płaczących nad stratą dzieciąt,
Ulżyj im w krzyża niesieniu,
Ulżyj w matczynem cierpieniu.
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas.
Na kolanach Cię błagamy,
Z modlitwą w ustach wołamy,
Uproś nam u Syna swego:
Pokoju upragnionego.
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!

G. J. z W.

Pociesz nas, Matko Boża!

Święta Maryo, Matko Bolejąca,
Któraś pod krzyżem Syna swego stała,
Pełna żałości, smutna i płacząca,
Na mękę Jego okrutną patrzała,
 Jak On na krzyżu kończył swoje życie,
 Krew wylewając swą za nas obficie...

Tyś się nam stała wzorem cierpliwości
Przez swą ofiarę, Boża Rodzicielko.
U Ciebie serca, będące w żałości,
Znajdą osłodę i pociechę wszelką.
 Pod Twą opiekę tulim się, Maryo!
 Bo w nas złowrogie gromy nieszczęść biją.

Straszliwa wojna od roku się sroży,
Która nam wszystkim we znaki się dała.
Wróg barbarzyńca kraj srodze pustoszy,
Krwia, łzami płynie nasza Polska cała.
 Ludność wszystkiego mienia pozbawiona,
 W obcych się stronach tuła rozprószona.

W miejscu, gdzie dawniej nasze chaty stały,
Gdzieśmy spokojny żywot prowadzili,
Z wieżyc kościelnych, kędy dzwony grały,
Z świątyń, gdzieśmy się nabożnie modlili,
 Teraz ruiny i zgliszcza zostały,
 Wszystko zżarł ogień, zdruzgotwały strzały.

A my bez chaty, bez kawałka chleba,
W nędznych łachmanach na grzbiecie zostali.
Z łzami rozpaczy głos ślemy do nieba.
Bo się nad nami nikt tu nie użali,
 Nikt nie okaże współczucia swojego,
 Ani nie wesprze tułacza polskiego.

Ty wiesz, o Maryo, co to boleść znaczy
I opuszczenie, boś tego doznała!

Ty wiesz, co żywot nędzny i tułaczy,
Boś przed Herodem srogim uciekała.

My w takim samym teraz położeniu,
Ulżyj, Maryo, naszemu cierpieniu.

Tysiące naszych mężów, synów, braci
I ojców poszło na rozprawę z wrogiem,
Opuszcilo swe żony i matki i dzieci,
I wszystko, co ich sercu było drogiem.

A do dom nędzne kaleki wróciły —
Większa część zimne zaległa mogiły.

Niejedna matka, biedna starowina,
Całą pociechę — jedynaka miała,
Gdy pożegnania przybyła godzina,
Z jaką czułością ona go żegnała...

Poszedł i do dom już nigdy nie wrócił...
Ach, jak boleśnie matkę swą zasmucił!

Ku Tobie dzisiaj, o Matko Boleści,
Wznoszą błagalne ręce polskie matki,
Serca ich pełne smutku i żałości,
Bo w krwawej wojnie postradały dziatki.

Płaczą swych synów w smutku i tęsknocie,
Jak Ty, Maryo, niegdyś na Golgocie.

Do kogóż tedy serca utęsknione
Zwrócić się mają? Ach! tylko do Ciebie,
Najświętsza Panno, pod Twoją obronę
Uciekamy się, nasza Matko w niebie.

Pociesz płaczące, smutne i stroskane
I opuszczone Twe dzieci kochane!

Woźniak Jan, z Choczni.

O Boże, który mocą Swą.

(Pieśń, powstała w rowach strzeleckich. Autor nieznan).

O Boże, który mocą Swą
Gromisz potęgi przeciwnych nam,
Spojrzyj na ziemię, co ciecze krwią,
I swą potęgą te gromy złam.

Spojrzyj na boleść i na lud Twój,
Co dziś ofiarą Tobie się stał,
I znosi wszelki i trud i znój,
I różnych cierpień ogromnych wał.

Spojrzyj i na tych, znajomych mi,
Którzy porwani w wojenną sieć,
Złagodź ich ranę, co w sercach tkwi,
Nadzieją życia biedakom świeć.

Gdy słabnąć będą, Ty silną dłoń
Zsyłaj im, Boże, ja błagam Cię,
Od niebezpieczeństw zawsze ich broń,
Nad nimi, Stwórco, zmiłuj się.

Gdy w walce pójda na linii front,
I granat zagrzmie nad głową ich,
Ty suń granaty w przeciwny zwrot,
Przed pociskami broń synów Twych.

Oddalaj od nich trwogę i lęk,
Gdy zagrzmie salwa, gdy krzykną: marsz!
Gdy karabinów usłyszą brzęk —
Daj im odwagę, o Boże nasz!

W dal odpędź wrogów i w niwecz skrusz,
Ucisz już głuchy bagnetów trzask,
Zachowaj resztę znękanych sług,
Niech już pokoju zjawi się blask.

O jedno tylko błagamy, Boże!

O jedno tylko błagamy, Boże,
prosimy Cię o jedno:
by wolność błysła ponad krwi morze
nad ziemią naszą biedną.

Jeszcze po polach bieleją kości
ojców, poległych w boju,
a nawet żyją ci, co wolności
w krwawym szukali znoju,

a już ruszyły w bój nowe roty
z tą wiarą niezłamaną,
że przecież one ujrzą dzień złoty,
wolności jasne rano.

My Ci dziś dzieci dajem, o Panie,
swoje kochane dzieci,
z tą wiarą w sercach, że ono świtanie
wolności na m zaświeci.

Na polach bitew one konają,
waleczne giną, bez skargi,
tylko o wolność modły szeptają
w śmierci blednące wargi.

Więc przyjm najdroższą, Panie, daninę,
ten duszy dar dziecięcej,
przestań już karać naszą krainę
i nie chłószcz jej już więcej.

Wojciech Reising,
żołnierz w polu. Feldpost 104.

PIOSENKI.

Pole, pole, pole zielone.

Pole, pole, pole zielone !
Któż cię, pole, będzie orał,
Jak ja będę maszerował ?
Pole, pole, pole zielone !

Łąko, łąko, łąko zielona !
Któż tę łąkę będzie kosił,
Jak ja będę bagnet nosił,
Łąko, łąko, łąko zielona !

Koniu, koniu, koniczku siwy !
Kto cię, koniu, będzie pasał,
Jak ja będę w wojnie hasał,
Koniu, koniu, koniczku siwy !

Krówki, krówki, krówki łaciate !
Kto tym krówkom poda trawy,
Jak ja pójdę na bój krwawy,
Krówki, krówki, krówki łaciate !

Dziewczę, dziewczę, dziewczę sieroto !
Kto cię ściśnie dziewczę ładne,
Jak ja na wojence padnę,
Dziewczę! dziewczę! dziewczę sieroto !

Płynie Wisła, płynie...

(Pieśń żołnierska. Autor nieznan).

Płynie Wisła płynie, płynie Wisła płynie,
Rozłożył się Moskal-świnia na polskiej krainie,
na polskiej krainie.

Cesarz wydał rozkaz — stanęli Polacy:
Ej poznasz, ty podły Mochu, co są Krakowiacy
co są Krakowiacy.

Poczekaj Moskalu ! Poczekaj psia duszo !
Maszeruje pułk trzynasty — na proch Cię rozkruszą,
na proch Cię rozkruszą.

A jak Krakowiaków już w boju nie stanie,
Da Ci łupnia pułk dwudziesty — przyjdą Sądeczanie,
przyjdą Sądeczanie.

Pięćdziesiąty szósty — zna się na bagnecie,
Co mu Moskal w drodze stanie, — to go zaraz zmiecie,
to go zaraz zmiecie.

Rzeszowska czterdziestka — to Mazur w Mazura,
Moskal zaraz daje dęba — ino krzykną hurra,
ino krzykną : hurra !

Pięćdziesiąty siódmy — też dobry do szabli,
Niech zatrąbią do ataku — wałą, jakby dyabli,
wałą, jakby dyabli.

Z szesnastki landwery -- śmiać się nie należy,
Już tam niema żywych szukać — gdzie ona uderzy
gdzie ona uderzy.

Pytajcie Moskali, który pułk morowy,
To wam powie, że najgorszy jest Cieszyński stowy,
jest Cieszyński stowy.

Widzisz nasz Cesarzu ! jakich masz Polaków,
Daj Ci Boże, żebyś złączył Warszawę i Kraków,
Warszawę i Kraków.

Jestem synem kowala.

(Pieśń żołnierska. Autor nieznan).

Jestem synem kowala,
Na wojnę ruszyć muszę,
Kowadło i młotek
I to cudne dziewczę,
Wszystko opuścić muszę.

Słoneczko na zachodzie,
Dziewczyno odprowadź mnie,
Odprowadź mnie pod las,
Daj buzi jeszcze raz,
Potem się rozejdziemy.

A jak się rozchodzili,
To się tak popłakali,
I tak do jednego
Fartuszka białego
Łezki se wylewali.

Marysiu bywaj zdrowa,
Jasińku bywaj zdrowy,
Z wojenki prędko wróć,
Ino mi się nie smuć,
Potem się pobierzemy.

A jak już Jasio poszedł,
Marysia zapłakała,
Do tego samego
Fartuszka białego,
Łezki se wylewała.

Wśród nocnej ciszy.

(Pieśń powstała w rowach strzeleckich. Autor nieznanym).

Wśród nocnej ciszy szmer nas nadchodzi,
Moskal z okopów ku nam podchodzi
Czempędzej się formujemy,
Na Moskala for-rykujemy
z bagnetem w ęku.

Poszli, znaleźli Moskala w lesie —
Moskal ze strachu portkami trzęsie;
„Ruki“ w górę wyciągali
„Ruźje“ *), „szaszki“ **) porzucali
„Nie strelaj bracie“!

Tam pod Kraśnikiem było wesele!
Nasz pan pułkownik idzie na czele,
Moskale z gór uciekali,
My im krakowiaka grali
z naszych piszczałek.

Pod Wilkolasem straszny dzień nastął,
Szrapnel z granatem nad nami trząskał
Myśmy na to nie zważali
W tył pociski odsyłali.
Pan — Moskalowi.

Pod Iwangrodem, w Krasnej Dąbrowie,
Och, tam batiuszka, dostał po głowie —
Myśmy go w bagna zagnali
I w piętnaście set go prali
z pułku carskiego!

*) Karabiny, **) szable.

Stamtąd my przyszli pod Krzywopłoty,
Tam myśmy mieli dużo roboty,
Aleśmy se radę dali,
Bośmy tam Moskali sprali
wraz z Legionami.

Tak daj nam Boże szczęścia, zwycięstwa,
Bośmy Polacy dzielnego męstwa,
Byśmy go z Polski wygnali
I na wieki ukarali
tego tyrana.

WIERSZE RÓŻNE.

W 1914 roku....

W tysiąc dziewięćset czternastym roku
przypiąłem sobie bagnet do boku,
bo wojna Rusom była wydana —
I ja poszedłem bić chuligana.

Na nasze wioski, na nasze progi
najechał Moskał, drapieżca srogi.
Ogniem, pożogą drogę swą znaczy:
Dziś wszędzie słyhać głosy rozpaczy.

Lecz na Moskala przyjdzie zapłata!
Wyżeniemy go z kraju do kąta.
Już się godzina ona przybliży,
że go za polskie wyrzucim dźwirza.

Patrzcie się Bracia — Orzeł nasz wzłata,
przynosi wolność wśród burzy świata,
rwie swe kajdany, rwie swoje pęta —
wnet będzie wolną Ojczyzna święta!

Władysław Polewka,
żołnierz 16 p. obr. kraj.

Pożegnanie żołnierza z rodziną.

Serce żalóść ścisła, a łzy do ócz płyną,
Bo już czas nadchodzi, żegnać się z rodziną.
Bo mnie względem kraju obowiązek woła,
Więc trzeba ze swego iść domu i sioła.
Żegnaj mi więc, Ojcze i Matko kochana,
I pobłogosławcie mnie, swojego syna.

Serdecznie dziękuję Wam za wychowanie,
Za miłość i trudy i o mnie staranie,
Jakieście podjęli od mojej młodości,
Nie bacząc na trudy, ni żadne przykrości.
Z serca radbym się ja odwdzińczyć Wam za to,
Lecz, niestety, już czas nie pozwala na to,
Bo kto wie, czy wrócę, lub czy Was zastanę
Przy zdrowiu, Rodzice i siostry kochane,
Bo może Bóg zdarzyć, że mogę nie wrócić,
Wasze ukochane serca tem zasmucić.
Lecz wspomnijcie sobie, że tysiące matek
Tak samo, jak i Wy, płacze swoich dzieciak.
I Wy w tej żalóści sami nie będziecie,
Bo dziś nieszczęśliwych matek mnóstwo w świecie.
Bóg Wasze cierpienia pociechą osłodzi,
A mnie za to niebem wiecznie wynagrodzi.
Wy cierpienia swoje, ja swą krew i blizny,
Złożym na ołtarzu kochanej Ojczyzny.

Tu się urodziłem i tu wychowałem
I tu na cmentarzu spocząć kiedyś miałem,
A tymczasem może w obcej stronie świata,
Przyjdzie skończyć życie, swoje młode lata.
Żadne mi tam „rekwie“ nie będą nuciły,
Ni dzwony z naszego kościółka dzwoniły;
Ani mojej trumny łzami nie skropicie,
Ani mego grobu nigdy nie ujrzycie

Ani na nim z wiosną kwiatków nie wsadzicie,
Ani go w zaduszny dzień nie oświetlicie.
Tylko wietrzyk polny będzie mi przygrywał,
I słowik w majową nockę wyśpiewywał.
I gwiazdeczki złote na błękitnem niebie
Będą mi świeciły, mrugając do siebie.
Na zielonej trawce, każde letnie rano
Błyszcząć będzie rosa, jak łyzy Wasze, mamó.
A brzoza płacząca, smutna i wspaniała,
Wietrzykiem trącana, będzie mi szumiała.

Żegnam swych braciszków, siostry; róście małe
Ludziom na pożytek, a Bogu na chwałę.
Jeszcze raz Was proszę, Ojczy, Matko droga,
Polećcie mnie w każdej modlitwie do Boga.

Bóg widzi, jak od Was odchodzić mi żmudno,
Żal mi Was serdecznie, lecz iść muszę — trudno.
A choćbyście mnie już więcej nie ujrzeli,
Nie płaczcie, bo w niebie będziem się widzieli.
Bo kto padnie w boju, w Ojczyzny obronie,
Tego Bóg umieści w niebieskiej krainie.
Gdzie wieczne wesele, radość nieskończona,
Oglądać Jezusa, wśród Aniołów grona.
A teraz zostańcie z Bogiem, moi mili,
I mój domku drogi, do powrotu chwili!

Uściskał rodziców, piosenkę zanucił,
Pojechał na wojnę i więcej nie wrócił.

Woźniak Jan, z Choczni.

Pogrzeb na polu walki.

(Utwór żołnierski. Autor nieznan).

Nie przy kościele, nie na cmentarzu
Spocząłeś wiejski mocarzu!
W brzozowym lasku,
Na litym piasku
Skłoniłeś — chłopcze — swą głowę!

Dziad Ci nie dzwonił,
Łez nikt nie ronił,
Gdy Cię do grobu składano.
Ani książeczki,
Ani wstążeczki,
Ani Ci krzyża nie dano!

Tylko Ci kule zagrały,
Brzozy, sosny zaszumiały,
Pożałował stary kruk...
Wiatr Ci rzucił szpilki z jodły,
Dąb wniósł korne, ciche modły,
By Twą duszę przyjął Bóg,
By Cię w niebo wziąć dziś raczył,
A grzech każdy Ci przebaczył,
By Twą duszę przyjął Bóg...



2. Książeczka Wydawnictwa „Piasta“

wyszła z druku i zawiera

„Listy z rowów strzeleckich“

pisane przez naszych żołnierzy.

Najlepszem i największem pismem ludowem jest

„PIAST“

naczelny organ
Polskiego Stronnictwa Ludowego.

„PIAST“

porusza wszelkie bolączki ludu, przynosi dokładny przebieg wojny, porusza sprawy narodowe i ogólne, zamieszcza najdokładniejszą listę strat.

„PIAST“

dowiaduje się o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, udziela porad we wszelkich sprawach.

Cena egzemplarza wynosi wszędzie 10 hal.

Każdy chłop polski powinien
prenumerować „Piasta“.

Prenumerata „Piasta“ wynosi na rok 4 kor.

Adres:

„Piaśt“, Kraków, Mały Rynek 1.

F
5132